

27. 07. 2006

Leibstandarte Adolf Hitler w Iraku

SKANDAL

* Hitlerowskie tradycje w Wojsku Polskim?

Przez chwilę myśleliśmy, że to fatamorgana wywołana upałem, więc nie dowierzaliśmy własnym oczom. A jednak! Na zdjęciu opublikowanym we wczorajszej „Gazecie Wyborczej”, przedstawiającym polski transporter zniszczony 6 maja pod Bagdadem, widnieje emblemat Dywizji Pancerniej SS Leibstandarte Adolf Hitler z okresu II wojny światowej!

Na niewielkiej fotografii detal ten, umieszczony na tarczy karabinu maszynowego, nie rysuje się zbyt wyraźnie, ale dzięki powiększeniu i porównaniu go z wzorcowym wizerunkiem emblematu formacji SS Leibstandarte Adolf Hitler trudno mieć wątpliwości.

O treści znaku umieszczonego na polskim transporterze powiadomił nas miłośnik i znawca-amator heraldyki militarnej z Dolnego Śląska Maciej Grabowski. – Interesuję się heraldyką wojskową, więc zainteresowałem się zdjęciem tego transportera. I ze zdumieniem stwierdziłem, że godło wymalowane na tarczy osłaniającej karabin maszynowy do złudzenia przypominało mi znane godło Dywizji Pancerniej Leibstandarte Adolf Hitler. Postanowiłem to dokładnie zweryfikować i okazało się, że to rzeczywiście godło tej jednostki. Przedstawia ono klucz, a dokładnie wytrych w obrębie tarczy. Wytrych to po niemiecku dietrich, a takie nazwisko nosił twórca i dowódca tej dywizji. Dokładnie nazywał się Josef Dietrich – powiedział nam pan Grabowski.

Polski wóz typu hummer z emblematem SS został zaatakowany 6 maja br. niedaleko Diwaniji. Wjechał na minę pułapkę, którą zdetonowano przez radio. W hummerze byli trzej polscy żołnierze i iracki tłumacz. Wszyscy zostali ranni. Żołnierze pochodzą ze specjalnego oddziału Żandarmerii Wojskowej z Gliwic. Jak dowiedzieliśmy się w tej jednostce, nie był to jednak pojazd żandarmerii, ale najprawdopodobniej wóz pożyczony z innego polskiego oddziału.

Dowódcą 6. Zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku, w której taborze znajdował się hummer z symbolem SS, był generał Edward Gruszka. Niedawno wrócił z Iraku po zakończeniu zmiany. Próbowaliśmy wczoraj skontaktować się z nim i prosić o komentarz w tej sprawie. Był jednak nieuchwytny i jak nas poinformowano w dowództwie Wojsk Lądowych – przebywa na urlopie. O sprawie nie wie też nic rzecznik Ministerstwa Obrony Narodowej Piotr Paszkowski. W rozmowie z „TRYBUNĄ” obiecał, że wyjaśni problem.

Faktem umieszczenia hitlerowskiego emblematu na polskim transporterze oburzony jest Jacek Purski z antyfaszystowskiego Stowarzyszenia Nigdy Więcej. – To skandal! Przykre jest przekonać się, jacy ludzie jadą służyć w polskim wojsku w Iraku, gdzie zresztą udział Polski jest zupełnie niepotrzebny. Niektórzy jadą niby służyć dla ojczyzny, a w rzeczywistości fascynują się ideologią daleką od powszechnie akceptowanych poglądów. To świadczy też o niskiej świadomości społecznej w Polsce, gdzie toleruje się na murach wizerunki krzyży celtyckich, a przecież świadomość żołnierzy jest odbiciem tego, co jest obecne w społeczeństwie. Zdumiewa, że ktoś w dowództwie tolerował na polskim sprzęcie emblemat odwołujący się do zbrodniczej niemieckiej ideologii z okresu II wojny światowej – dodaje Purski.

Powstaje pytanie, jak doszło do umieszczenia na polskim sprzęcie bojowym znaku formacji hitlerowskiej? Czy była na to zgoda dowództwa, czy też był to „autorski” pomysł żołnierzy tego transportera? Jak to możliwe, by w wojsku, w którym nawet fryzury są regulaminowe, ktoś mógł samowolnie umieścić na sprzęcie bojowym emblemat dywizji SS?

Krwawy szlak „Wytrycha”

Przyboczni Hitlera

1 Dywizja Pancerna SS Leibstandarte Adolf Hitler to przyboczna gwardia Hitlera. Powstała na bazie utworzonej w marcu 1933 r. osobistej straży wodza nazistów. Jednostka ta słynęła z bezwzględności i okrucieństwa, m.in. podczas agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. Oddział dowodzony przez Josepha „Seppa” Dietricha liczył początkowo 120 żołnierzy, ale bardzo szybko rósł w siłę. W listopadzie 1933 r.

osobistą ochronę, liczącą już ponad 800 żołnierzy, przemianowano w Leibstandarte SS Adolf Hitler (LSSAH). Pierwszą poważną próbą lojalności wobec wodza i bezwzględności w działaniu był jej udział w „nocy długich noży”. Hitler za wyeliminowanie konkurentów z własnego obozu politycznego, m.in. dowódcy oddziałów SA Ernesta Rohma, odwdzieczył się z nawiązką. Oddział został zmotoryzowany i osiągnął siłę pułku. Niedługo potem został wykorzystany w remilitaryzacji Nadrenii. Tuż przed wybuchem wojny brał udział w zajęciu Saary, anchlussie Austrii i agresji na Czechosłowację. Służbę w dywizji pełnili tylko ochotnicy i to ci, którzy spełniali wszystkie wymagania czystości rasowej. Najczęściej więc byli to mężczyźni w wieku ok. 25 lat, mający co najmniej 180 cm wzrostu, poświadczoną niekaralność i oczywiście niebudzące podejrzeń aryjskie pochodzenie. W jednym z listów gen. Eberhard, dowódca II korpusu pancernego, tak charakteryzował LSSAH w liście do Himmlera: „Jej wewnętrzna dyscyplina, determinacja i spokój w kryzysowych sytuacjach i entuzjizm mogą być przykładem dla nas wszystkich. To jest naprawdę elitarna jednostka”.

W trakcie kampanii wrześniowej w 1939 r. LSSAH walczyła między innymi pod Łodzią, Modlinem i Warszawą. Jak podaje internetowa encyklopedia Wikipedia, 4 września 1939 r. żołnierze tej jednostki uczestniczyli w zbrodni wojennej w Żłoczewie w woj. łódzkim. Miasto zostało zniszczone w 80 proc. przez Niemców. Zabito i spalono żywcem około 200 osób. Powojenne śledztwo w tej sprawie zostało jednak umorzone, ponieważ niemiecka prokuratura nie była w stanie określić, które pododdziały znajdowały się we wrześniu w Żłoczewie, nie zachował się także dziennik działań bojowych tej jednostki. Sprawę dokładnie opisał prof. Witold Kulesza w biuletynie Instytutu Pamięi Narodowej z sierpnia i września 2004 r. O bezwzględności i bestialstwie żołnierzy LSSAH świadczą również wydarzenia z 28 maja 1940 r., gdy niedaleko Dunkierki wymordowali brytyjskich jeńców (wg różnych źródeł ofiar było od 65 do 80). W lutym 1941 r. jednostka, rozbudowana już do brygady, wzięła udział w ataku na Jugosławię.

W październiku tego samego roku LSSAH (licząca wtedy już 11 tys. żołnierzy) w odwecie za zabicie sześciu esesmanów przez żołnierzy radzieckich w ciągu trzech dni wymordowała około 4 tys. rosyjskich jeńców w miejscowości Taganrog. Później walczyła nad Donem. W lipcu 1942 r. została przerzucona do Francji, gdzie otrzymała jedne z pierwszych czołgów marki Tygrys. Na Ukrainę powróciła w sile 21 tys. żołnierzy z początkiem 1943 r. Przegrała walkę o Charków, ale odbiła miasto okupując wygraną stratą 4,5 tys. żołnierzy. Jak twierdzili Rosjanie – naziści po zajęciu miasta wymordowali ok. 700 rannych żołnierzy radzieckich. W połowie 1943 r. została przerzucona do Włoch, aby pełnić tam obowiązki okupacyjne. Na Ukrainę wróciła ponownie w październiku tego roku, gdzie po kilku miesiącach ciężkich walk została praktycznie rozbita. Ze 160 czołgów zostały tylko trzy. Niedobitki oddziału wysłano do Belgii. LSSAH została odtworzona w czerwcu 1944 r. Po kilku nieudanych akcjach została okrążona i rozbita w rejonie Falaise. Ponowna rekonstrukcja nastąpiła w grudniu tego roku, jednak jednostka już nigdy nie powtórzyła dawnych wojennych „sukcesów”. Wsławiła się jednak kolejnymi zbrodniami – w okolicach Malmedy esesmani wymordowali 84 amerykańskich jeńców, a w rejonie Stavelot ok. 130 cywilów. Na początku 1945 r. dywizja została skierowana na Węgry, aby „odmienić losy wojny”. Po klęsce kontrofensywy, w kwietniu 1945 r. liczyła już tylko ok. 1,7 żołnierzy i dysponowała 16 czołgami. Porzuciwszy wcześniej ciężki sprzęt 8 maja esesmani poddali się Amerykanom.

Piotr Mieśnik

Relatywizują historię

Prof. Maria Szyszkowska, filozof:

– Po okrutnych doświadczeniach II wojny światowej wydawało się, że nikt nie odważy się powoływać na ideologię faszyzmu, hitleryzmu i otwarcie do niej przyznawać. A jednak tak jest. Wyjaśniam to sobie tkwiącą w ludziach ogromną potrzebą zjednoczenia, którego podstawę stanowi negowanie innych grup społecznych. Jest przy tym ogromna potrzeba wodza, bycia kierowanym, wyzbycia się wolności narzecz grupy. Przynależność do organizacji faszystowskiej, czy nazistowskiej daje poczucie, że jest się człowiekiem wyżej stojącym niż większość społeczeństwa pogrążona w płaskich wartościach konsumpcyjnych. Problem polega na tym, że wciąż nie ma pomysłu, jak połączyć duże grupy ludzi w działaniu na rzecz idei pozytywnych. (Not. KLUB)

Hańbienie wojska i Polaków

Płk Roman Orłowski, prezes Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego:

– Jestem zszokowany tą informacją. Trzeba postawić pytanie, skąd po 66 latach nagle na naszym transporterze pojawia się taki twór. Być może ktoś z jednostki hołduje faszyzmowi i tymi symbolami „upiększa” nasze wozy bojowe. To jest niewyobrażalne. To hańbienie Wojska Polskiego i nas wszystkich. Ministerstwo Obrony Narodowej i dowództwo wojsk lądowych muszą jak najszybciej przeprowadzić wewnętrzne dochodzenie. Może się przecież okazać, że to ktoś z dowództwa ma poglądy faszystowskie i nawiązuje do najbardziej haniebnych tradycji SS. Ta ideologia odradza się, niestety, bardzo szybko. Musimy coś z tym zrobić.

Natychmiast wyjaśnić

Gen. Wacław Szklarski, przewodniczący Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych:

– Jako żołnierz I Armii Wojska Polskiego, która wyzwalała Polskę spod okupacji hitlerowskiej, muszę powiedzieć, że to budzi oburzenie. Nie mam pojęcia, skąd taki znak mógł się wziąć. Uważam, że władze powinny jak najszybciej zabrać głos w tej sprawie. Szczególne wyjaśnienia należą się nam ze strony dowódcy dywizji, która w Iraku stacjonuje.

Rozmowa

To pewnie głupota

Z Piotrem Paszkowskim, rzecznikiem prasowym Ministerstwa Obrony Narodowej, rozmawia Piotr Ożadowicz

Jak to się stało, że na polskim transporterze zaatakowanym 6 maja na drodze z Diwaniji do Bagdadu widnieje godło niemieckiej Dywizji Pancерnej SS Leibstandarte Adolf Hitler? Widać to na zdjęciu w „Gazecie Wyborczej”.

– Poważnie? Takie zdjęcie pan widział? Ja tego jeszcze nie widziałem. Oczywiście trzeba będzie na to zareagować. Dobrze, że mi pan to poddaje pod uwagę.

Jakim cudem taki symbol mógł się tam znaleźć?

– Nie znam okoliczności sprawy. Kto to namazał. To pewnie jak zwykle głupota jakiegoś żołnierza. Naszego albo innego, nie wiadomo.

Czy polskie jednostki mają prawo umieszczać inne niż oficjalne emblematy na sprzęcie wojskowym?

– Oczywiście, że nie. Mówimy o jakimś głupim przypadku. To tak jak graffiti pojawia się na ścianie, bo jakiś żołnierz coś namazał. Co można w tej sprawie mądrego powiedzieć?

To może się wiązać z większym problemem. W Niemczech i USA armia miała problem z neonazistami, którzy zaciągali się do wojska, żeby przejść specjalistyczne przeszkolenie. Może i u nas są takie przypadki?

– Myśmy takiego problemu nie zauważyli. Chyba nie zaistniał. Nie mieliśmy żadnych przykładów wskazujących, aby neonaziści wstępowali do polskiej armii, aby się wyszkolić na dobrych nazistów. Gdybyśmy się spotkali z takim zjawiskiem, to byłyby jakieś symptomy. Pana konkluzje są za daleko posunięte. W związku z tym przypadkiem podejmiemy odpowiednie działania. Ale żadnych dalekosiężnych konkluzji z tego bym nie wyciągał. Widział pan, co się dzieje w Warszawie na ścianach. Kiedy jadę do pracy, to widzę trzydziści obraźliwych graffiti po drodze. Wszelkiej możliwej natury. Żołnierze są częścią społeczeństwa i zawsze wśród nich może się znaleźć jeden głupi, który coś namaże.

Dziękuję za rozmowę.

http://www.trybuna.com.pl/n_show.php?code=2006072702